Cena numeru 20 groszy

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr. 212 | Wydawnictwo i Redakcja „Kurier Częstochowski", Częstochowa, III Aleja 52. Telefony: 22-45 i 22-49. Konto pocztowo-czekowe: Warszawa 656. Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr. 1. | Częstochowa, poniedziałek, 7 września | Wychodzi sześć razy na tydzień. Abonament miesięczny wynosi zł. 4,50 (prócz tego porto 72 gr.). Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie Urzędy Pocztowe w Gen. Gub. | Rok IV.

Bolszewicy stracili 1062 samoloty w ciągu 10 dni

Zdobyto miasto i port Tamańskaja

Atak na Stalingrad posuwa się niepowstrzymanie naprzód

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 7 września. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 5 września:

Na półwyspie Tamań śmiałym i zdecydowanym uderzeniem zdobyto miasto i port Tamańskaja. Na północny zachód od Noworosyjska atak wojsk niemieckich i rumuńskich w zaciętych walkach postępuje dalej naprzód. W porcie Noworosyjska uszkodzono bombami 2 sowieckie statki transportowe.

Na terenach fortyfikacyjnych Stalingradu niemieckie oddziały ofensywne zajęły liczne, zaciekle bronione i nowocześnie rozbudowane urządzenia bojowe. Kontrataki bolszewików odparto. Na północ od miasta prowadzili bolszewicy, przy użyciu znacznych sił piechoty i czołgów, ataki odciążające. Odrzucono je, niszcząc przy tym ponad 40 czołgów sowieckich. Lotnictwo niemieckie kontynuowało atakami dziennymi i nocnymi niszczenie bolszewickich obiektów komunikacyjnych i lotnisk na wschód od Wołgi.

Na południowy zachód od Kaługi trwają ciężkie walki obronne. Na północny zachód od Medynu i na południowy wschód od Rżewa załamały się powtarzane ataki bolszewików, wspierane czołgami i silnymi formacjami lotniczymi. Podczas nocy bombardowano z dobrym skutkiem pewną sowiecką bazę lotniczą. Również na południe od jeziora Ilmeń i pod Leningradem załamały się ataki bolszewików. W Zatoce Fińskiej uszkodzono bombami jeden sowiecki poławiacz min.

Na froncie wschodnim w dniach 3 i 4 września strącono w walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej 182 samoloty sowieckie. 5 dalszych zniszczono na ziemi. 14 niemieckich samolotów zaginęło.

Ubiegłej nocy przeprowadzili bolszewicy loty nękające nad Gen. Gub. i Prusami Wschodnimi. Bezplanowo zrzucone bomby wywołały pewne straty wśród ludności. Powstały nieznaczne szkody materiałowe. Zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski.

Na południowym odcinku **frontu egipskiego** załamało się kilka ataków brytyjskich, wspieranych czołgami. Anglicy ponieśli poważne straty i utracili wiele setek jeńców, wśród których znajduje się dowódca 6-tej brygady nowozelandzkiej.

We wschodniej części **Morza Śródziemnego** niemiecka łódź podwodna celnie trafiła torpedą pewien kontrtorpedowiec brytyjski.

Baterie dział dalekonośnych ostrzeliwały ciężkim ogniem miasto i port **Dover.**

Brytyjskie lotnictwo przeprowadziło w nocy na 5 września atak terrorystyczny na dzielnice mieszkaniowe miasta **Bremy.** — Zrzucone z wielkiej wysokości bomby rozpryskowe i zapalające ciężko trafiły m. in. kilka kościołów i szpitali. Myśliwce, operujące nocą i artyleria przeciwlotnicza, zestrzelili 11 spośród atakujących bombowców.

Kontynuując walkę przeciwko **Wielkiej Brytanii** niemieckie samoloty bojowe zaatakowały częściowo z lotu zniżonego obiekty przemysłowe i komunikacyjne na południowym i południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii.

Na północnym odcinku frontu wschodniego, w toku ciężkich a skutecznych dla niemieckiej strony walk obronnych, w ciągu ostatnich miesięcy odznaczyły się szczególnie 11-ta i 21-sza wschodnio-pruskie dywizje piechoty.

Porucznik Graf, pilot jednej z niemieckich eskadr myśliwskich, uzyskał w dniu 4 września na froncie wschodnim 150-te zwycięstwo powietrzne.

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 7 września. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 6 września:

Na półwyspie Tamań szybkim uderzeniem na południe złamano ostatni opór bolszewików i tym samym zajęto cały półwysep, na wschód od cieśniny Kercz. Wzięto do niewoli licznych jeńców i zdobyto między innymi 37 lekkich i ciężkich dział.

Pod Noworosyjskiem wojska niemieckie i rumuńskie, mimo zagradzających drogę silnie rozbudowanych pozycyj bunkrowych bolszewików, w zaciętych walkach posuwają się coraz bliżej pod miasto. Niemieckie ścigacze dokonały wypadów do wschodniej połaci Morza Czarnego, zatapiając 4 parowce i 4 lichtugi, o łącznej pojemności 9,500 ton.

Na Kaukazie niemieckie oddziały strzelców górskich po kilku walkach, mimo zaciętego oporu bolszewików, zajęły pewną dalszą przełęcz wysokogórską.

W rejonie Stalingradu trwają zażarte walki. Również wczoraj załamały się, przy współdziałaniu lotnictwa, ataki odciążające bardzo znacznych sił bolszewickich, prowadzone z północy. Zniszczono przy tym 84 czołgi sowieckie. Za dnia i nocy bombardowano Stalingrad, lotniska na wschód od Wołgi i połączenia dowozowe bolszewików. Na Wołdze uszkodzono bombami 2 holowniki.

W rejonie Woroneża podczas ataków powietrznych bolszewików na lotniska niemieckie zestrzelono w walkach powietrznych, bez własnych strat, 27 samolotów sowieckich.

Na południowy zachód od Kaługi i na południowy wschód od Rżewa załamały się znów ataki bolszewików. Zaatakowano niespodziewanie kilka lotnisk bolszewickich, niszcząc przy tym na ziemi 20 samolotów sowieckich.

Na pewnym przyczółku mostowym na rzece Wołchow, na południe od jeziora Ładoga i na froncie okrążającym Leningrad zawiodły powtarzane ataki bolszewików.

Pod Kronsztadem artyleria marynarki zatopiła jeden sowiecki poławiacz min i jeden statek holowany. Dalszy poławiacz min uszkodzono bombami w Zatoce Fińskiej.

Na froncie nad Oceanem Lodowatym niemieckie samoloty bojowe bombardowały z dobrym skutkiem port wojenny Murmańsk oraz linie kolejowe.

W czasie od 25 sierpnia do 4 września lotnictwo sowieckie straciło 1.062 samoloty. Z liczby tej zestrzelono w walkach powietrznych 812 samolotów, ogniem artylerii przeciwlotniczej 175, a formacje armii lądowej zestrzeliły 33 samoloty. W tym samym czasie zaginęło na froncie wschodnim 49 samolotów niemieckich.

W Afryce Północnej niemieckie i włoskie lotnictwo zwalczało brytyjskie pozycje, skupienia czołgów i lotniska. Po celnych trafieniach zaobserwowano eksplozje i pożary. Nad północno-afrykańskim terenem boju oraz nad Kretą myśliwcy niemieccy i włoska artyleria przeciwlotnicza zestrzelili 20 samolotów brytyjskich.

Podczas nalotów na zachodnich obszarach okupowanych w walkach powietrznych zestrzelono 10 samolotów brytyjskich. **Na Morzu Północnym i na Kanale La Manche** jednostki niemieckiej marynarki wojennej straciły 2 samoloty brytyjskie.

Samoloty niemieckie atakowały wczoraj obiekty przemysłowe i komunikacyjne na południowym wybrzeżu i we wschodniej części **Anglii.**

Twierdza nad Wołgą kruszy się

BERLIN, 7 września. — Na temat zaciętych zmagań o Stalingrad dowiaduje się DNB z miarodajnych kół wojskowych bliższych szczegółów.

Bolszewicy, po ściągnięciu świeżych rezerw na pole walki, usiłują stawiać rozpaczliwy opór. Atak wojsk niemieckich, po zrównaniu z ziemią licznych bunkrów i odparciu silnych ataków czołgów bolszewickich, zyskał dalej na terenie.

Bolszewicy, po ściągnięciu nowych posiłków, złożonych z piechoty i czołgów, prowadzili dalej swoje ataki na północnym odcinku frontu między Wołgą i Donem, celem odciążenia Stalingradu, rzucając na pole walki 10 dywizyj strzelców i 7 brygad pancernych. Wszystkie te kontrataki, odbywające się z niesłychaną zaciętością, rozbito zupełnie, przy czym zniszczono ogółem 84 czołgi.

Kilka lokalnych punktów, do których bolszewicy zdołali wedrzeć się w godzinach przedpołudniowych, oczyszczono ponownie w kontrataku. Oddziały rumuńskie zdobyły po ciężkich walkach pewną grupę domów i, po zdobyciu bolszewickich pozycyj bunkrowych, mimo silnego ognia obronnego, wtargnęły do pewnej miejscowości, silnie umocnionej. Zespoły lotnictwa niemieckiego przypuszczały nieprzerwane ataki na obiekty fortyfikacyjne dokoła Stalingradu.

Samoloty nurkowe bombardowały artylerię przeciwlotniczą, broniącą Stalingradu, przy czym celnymi bombami rozbito 13 pozycyj sowieckich dział przeciwlotniczych. Wielokrotne ataki powietrzne przypuszczano też na zabudowania dworcowe i pociągi transportowe na różnych liniach kolejowych, na północ od Stalingradu. **Niemieckie bombowce zniszczyły przy tym szereg pociągów kolejowych, przerywając w wielu miejscach tory.**

W nocy na niedzielę lotnicy niemieccy obrzucili bombami ciężkiego kalibru miasto Stalingrad oraz szereg lotnisk na wschód od Wołgi. Myśliwcy niemieccy w walkach powietrznych zestrzelili 30 samolotów sowieckich, 10 dalszych aparatów strąciły jednostki artylerii przeciwlotniczej.

Po rekonstrukcji rządu w Hiszpanii

MADRYT, 7 września. — Dziennik „Arriba" w artykule wstępnym określa fakt nominacji trzech nowych ministrów: spraw zagranicznych, armii i spraw wewnętrznych, jak również powołanie nowego generalnego wicesekretarza Falangi, „zmianą warty", która nie pociągnie za sobą najmniejszych nawet zmian ani w polityce wewnętrznej, ani też w zagranicznej polityce Hiszpanii.

Zmiana personalna w łonie rządu jest w państwach totalnych — jak podkreśla dziennik — zjawiskiem zupełnie naturalnym i zrozumiałym. W Hiszpanii ani dzisiaj, ani też jutro, nie można mówić o jakiejkolwiek zmianie rządu, gdyż istnieje tylko jeden i ten sam rząd, a jest nim faktycznie rząd Caudilla, będącego generalissimusem wszystkich trzech części składowych sił zbrojnych oraz naczelnym dowódcą Falangi. Armia i Falanga pod dowództwem generała Franco, są filarami jedności i dyscypliny wewnątrz kraju, a silnym i świadomym swych zadań frontem na zewnątrz. Wydarzenia nabierają jednakowoż przez to głębszego znaczenia, że generał Franco przejął przewodnictwo w komisji politycznej Falangi. Skutkiem tego zapewnione jest lepsze, aniżeli dotychczas, zgranie wszelkich twórczych sił w państwie, co znowu pociąga za sobą dokładniejszą współpracę. Spekulacje agentów zagranicznych oraz pewnej kliki wolnomularskiej dokładnie są znane i zlokalizowane. Nasza polityka wewnętrzna nie zboczy ze swej prosto wytkniętej drogi, zagraniczna zaś, prowadzona jest nadal w duchu naszych poległych bohaterów.

Mamy tylko jedną politykę wewnętrzną i zagraniczną — kończy „Arriba" swoje wywody — podobnie, jak mamy tylko jeden i ten sam rząd, jednego Caudilla oraz jedną i tę samą ojczyznę.

Czarne dni Brytyjczyków w Egipcie

BERLIN, 7 września. — DNB dowiaduje się z miarodajnych kół wojskowych, że **niemieckie bombowce** w czasie ataków, dokonanych wielokrotnie w ciągu ostatnich dni, **zadały Anglikom ciężkie straty, bombardując szczelnie wypełnione maszynami lotniska, na południe od Aleksandrii i w rejonie Kairu.** Bomby ciężkiego kalibru eksplodując wśród skupionych samolotów brytyjskich oraz w hangarach i schronach spowodowały tam poważne zniszczenia. Poważne sukcesy uzyskało lotnictwo niemieckie w czasie ataków na brytyjskie środki transportowe i dowóz posiłków poza linią frontu. **Grupa zmotoryzowanych sił brytyjskich oraz czołgi i wojska, ustawione na pozycjach wypadowych na różnych odcinkach frontu El Alamein, poniosły ciężkie straty w ludziach i materiałach. Bombami zniszczono wiele czołgów.** W piątek lekkie **samoloty bojowe zaatakowały** w kilku falach bombami ciężkiego kalibru **lotnisko brytyjskie, położone w pobliżu pustynnego dworca kolejowego El Arab**, na południe od wsi arabskiej tej samej nazwy, i spowodowały wielkie zniszczenia.

Z ostatniej chwili

Noworosyjsk padł

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 7 września. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:

Twierdza lądowa i morska Noworosyjsk, ostatni, posiadający jeszcze znaczenie, port wojenny, pozostający, po zdobyciu przez Niemców Sewastopola, do dyspozycji bolszewickiej floty czarnomorskiej, został zdobyty. Zdumiewający ten sukces osiągnęły niemieckie dywizje, przy współdziałaniu formacyj rumuńskich, przy czym musiano toczyć w jak najtrudniejszym terenie kilkudniowe zaciekłe walki o fortyfikacje twierdzy. Rozmiary zdobyczy wojennej nie dadzą się jeszcze określić.

Kondolencje Führera

dla regenta Horthy'ego

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 7 września. — Führer wyraził serdeczne współczucie regentowi Królestwa Węgier, Horthyemu, w drodze telegraficznej z powodu zgonu jego zięcia, hr. Juliusza Karolyiego.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop przesłał regentowi Horthyemu tą samą drogą swoje serdeczne wyrazy współczucia.

Uroczystości w Rumunii

BUKARESZT, 7 września. — W niedzielę Rumunia obchodziła dwuletnią rocznicę wstąpienia króla Michała na tron oraz objęcia przez marszałka Antonescu steru nawy państwowej. Z okazji tej całe miasto było uroczyście udekorowane. Obok sztandarów Rumunii, ulice ozdobione były flagami sprzymierzeńców Rumunii. Marszałek Antonescu wydał odezwę do narodu rumuńskiego, składając sprawozdanie ze swej dotychczasowej pracy. Dziękował on przy tym przeznaczeniu, że umożliwiło jego narodowi wzięcie udziału w historycznej walce na Wschodzie. **Walka z wrogami cywilizacji jest największym czynem, jaki spełnić może obecna generacja Rumunii dla historii.** W obecnej walce światowej wyciosują się nowe podstawy przyszłości. Naród rumuński złożyć musi swoją daninę krwi, by Rumunia weszła w grono rodziny narodów naszego kontynentu, jako godny członek. Wojna ta jest naszą wojną — oświadczył marszałek Antonescu. **Gdybyśmy bytu naszego narodu nie oparli na przymierzu z Niemcami i Włochami, bylibyśmy od dawna utonęli pod zalewem hord bolszewickich, które tylko czyhały na odpowiednią chwilę, by zniszczyć Europę.**

Bitwa o Atlantyk

BERLIN, 7 września. — Łodzie podwodne mocarstw Osi zatopiły 3 amerykańskie statki handlowe u wschodnich wybrzeży Ameryki. Wszystkie 3 statki transportowały surowiec, przeznaczony do północno-wschodnich portów amerykańskich dla tamtejszego przemysłu zbrojeniowego. Jeden z tych statków został zatopiony już w dniu 21 sierpnia.

Zdenerwowanie w Gibraltarze

MADRYT, 7 września. — Gibraltar pozostaje stale w stanie alarmowym. Do powiększenia niepokoju przyczyniają się wielkie manewry armii lądowej i lotnictwa.

Na dalekiej Północy

BERLIN, 7 września. — Jak się dowiaduje DNB z miarodajnych kół wojskowych, niemieckie samoloty nurkowe w kilku falach atakowały stanowiska artylerii i artylerii przeciwlotniczej bolszewików na półwyspie Rybackim. Wielka ilość dział sowieckich skutkiem celnych bomb została zmuszona do zaprzestania ognia. Nad Murmańskiem wywiązały się, na wysokości od 1.000 — 3.000 m, zaciekłe walki powietrzne pomiędzy myśliwcami niemieckimi i bolszewickimi. Zestrzelono przy tym 14 samolotów sowieckich, bez własnych strat.

We wczesnych godzinach popołudniowych niemieckie samoloty niszczycielskie zaatakowały lotnisko bolszewickie Murmaszi, na południe od Murmańska, trafiając swymi bombami hangary i obozy barakowe na skraju lotniska. Skutkiem celnego zbombardowania warsztatów, powstało szereg pożarów. W czasie tych nalotów również i tam doszło do walk powietrznych z myśliwcami bolszewickimi, przy czym zestrzelono dalszych 9 maszyn sowieckich. Tym samym bolszewicy stracili jednego dnia na froncie nad północnym Oceanem Lodowatym ogółem 23 samoloty, przeważnie pochodzenia angielskiego i amerykańskiego, podczas, gdy biorące udział w akcji maszyny niemieckie cało powróciły do swych baz wypadowych.

W Indiach

BANGKOK, 7 września. — Niepokoje w Indiach rozszerzają się w dalszym ciągu na olbrzymie połacie kraju. Obecnie donoszą z portowego miasta Karachi o odbytych tam przeciwangielskich demonstracjach, podczas których poprzewracano wozy tramwajowe. Doniesienie to zyskuje o tyle na znaczeniu, że Karachi jest stolicą prowincji Sindh, liczącej 75 procent Mahometan. Jak już doniesiono, ruch polityczny Gandhiego rozszerzał się tylko na północno-zachodnią prowincję, zamieszkaną prawie wyłącznie przez Mahometan. Obecne wypadki, jakie zaszły w Sindh wskazują, że hinduscy Mahometanie razem z Hindusami walczą przeciw Anglikom.

Według doniesień z Delhi, niepokoje trwają tam w dalszym ciągu z niesłabnącym nasileniem. Studenci w Madras powstrzymali się od chodzenia do szkół i na wykłady uniwersyteckie. Aresztowani przed niedawnym czasem Hindusi z Poona, zostali zasądzeni na ciężkie kary więzienne. Obecnie dopiero doszło do publicznej wiadomości, że załoga robotnicza pewnej wielkiej fabryki żelaza i stali oraz hut stalowych przystąpiła do strajku.

Jak donoszą z Bombaju, aresztowany został w miejscowości Cawnporo członek egzekutywy Wszechindyjskiego Kongresu — Pandit Balkrishna Sharma.

Powrót marynarzy francuskich

VICHY, 7 września. — Do Casablanki przybyły dwa statki handlowe „Ville de Moirmautiers" i „Ile d'Quessant", mające na pokładzie 52-ch oficerów i 83-ch marynarzy, którzy byli członkami załóg francuskich statków handlowych, zatrzymanych w Stanach Zjednoczonych.

Po wylądowaniu w Maroko powracający oficerowie i marynarze wystosowali telegram pod adresem marszałka Pétaina, wyrażając w nim swą radość, że obecnie, po tak długim, przymusowym pobycie w Stanach Zjednoczonych, mogli powrócić do swego kraju ojczystego.

Żydzi na Cyprze

ANKARA, 7 września. — Wyspa Cypr została pod względem walutowym przyłączona do Palestyny. Cała żydowska prasa palestyńska jest oczywiście tym zarządzeniem zachwycona i w komentarzach daje wyraz oczekiwaniu, że w ślad za tym pierwszym krokiem pójdzie zażydzenie Cypru. Pewna żydowska agencja komunikuje: „Wraz z palestyńskim funtem ułatwiono żydowskiemu aktywizmowi drogę na Cypr". Dalej czyta się, że kapitał żydowski będzie w większej mierze postawiony do dyspozycji ludności Cypru, aniżeli dotychczas i w ten sposób przyczyni się do odbudowy życia gospodarczego. Bez osłonek dodaje się, że tym sposobem „dawne żydowskie życzenie będzie spełnione." **Ludność Cypru z tego zwrotu sprawy zupełnie się nie zachwyca, przeciwnie odnosi się wrogo do niepożądanych gości żydowskich.**

—(x)—

W jednym zdaniu

Według doniesienia z Waszyngtonu od wtorku każda dorożka samochodowa w Stanach Zjednoczonych została postawiona pod kontrolę rządową, by w ten sposób zaoszczędzić opon, benzyny i wozów, przy czym właściciele taksówek otrzymali zakaz jazdy i przyjmowania pasażerów.

Bilans W. Brytanii na 3 września r. b.

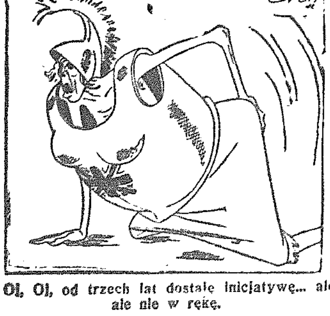

Oi, Oi, od trzech lat dostałe inicjatywę... ale ale nie w rękę.

Rzeka, która łączy trzy morza

Cztery tysiące kilometrów długości mierzy ten największy na kontynencie europejskim strumień wód, noszący miano Wołgi, po tatarsku Atel, Etel lub Idel, w starożytności zaś Ra, Oaros albo Rhos. Wpada do niego około 200 rzek, z których największymi i najważniejszymi są: prawobrzeżny dopływ Oka, z lewej zaś strony — Kama. Wołga wypływa w pow. ostaszkowskim, w pobliżu wsi Wołgino Wierchowje. Z początku jest to niewielki strumień, sączący się z błot, następnie przechodzący przez kilka jezior, by po złączeniu się z rzeką Zukopą i przepłynięciu jeziora Wołgo, zacząć samodzielny bieg, jako rzeka. Kierunek jej w górnej części jest południowo-wschodni, od Kazania zaś załamuje się niemal pod kątem prostym i płynie na południe do wielkiego jeziora słonego, zwanego Morzem Kaspijskim. Wstęga wód „matuszki Wołgi", jak popularnie rzeka ta była w Rosji nazywaną, początkowo wąska, w pobliżu ujścia rozstrzępia się na mnóstwo odnóg; jedne z nich łączą się znowu z głównym korytem, inne zaś płyną samodzielnie do morza. Między nimi znajduje się wiele wysp, odznaczających się bardzo żyzną glebą. W mętnych falach tej rzeki pluska się obfita ilość ryb, szczególnie duża w porze wiosennej.

Ta długa taśma wodna stanowi najważniejszy szlak komunikacyjny, łączący systemami doprowadzonych do niej kanałów północną, centralną i południową Rosję, od Zatoki Fińskiej poprzez dolny Don z Morzem Czarnym, a z przeciwległej strony z Morzem Kaspijskim, z czego wynika jej czołowe znaczenie gospodarcze. Stolica Unii Sowieckiej — Moskwa — przez specjalnie zbudowany kanał również posiada drogę wodną do Wołgi. Spośród miast, położonych w środkowej części basenu nadwołżańskiego, najbardziej zasługuje na uwagę Niżnij Nowgorod (po bolszewicku Gorki), słynny z odbywających się w nim od roku 1817 jarmarków. Siedmioma wielkimi szlakami handlowymi zjeżdżali się tam ludzie z Persji, Kaukazu, a nawet z Chin, by wymieniać swe towary na produkty przemysłu środkowo- i zachodnio-europejskiego. Od owego kolanowatego załamania w okolicy Kazania ulega zmianie krajobraz Wołgi. Prawy brzeg staje się wyniosły, pagórkowaty, lewy zaś nizinny, wabiący oko zielonością łąk. Wzniesienia te pod miastem Kujbyszewem i Saratowem osiągają poziom 350 m podczas, gdy po stronie nizinnej nie przekraczają 10 mtr. Obszary te, które ongiś leżały w granicach państwa tatarów kazańskich, dotychczas jeszcze zamieszkane są w znacznej części przez ten naród mongolski i pod względem administracyjnym tworzą t. zw. socjalistyczną republikę tatarską, ze stolicą w Kazani.

Do zagięcia pod Kazanią „matuszka" Wołga biegnie przez tereny przeważnie lesiste i wykorzystywana jest do spławu drzewa. Poniżej tego kolana przylegają już do niej obszary czarnoziemne, na skutek jednak niskiej kultury rolnej, nie dające zasobu plonów, jakie można by tam osiągnąć. — W dalszym biegu po staczającej się lekko ku kotlinie Morza Kaspijskiego pochyłości rozciągają się obszary stepowe, skrapiane tylko przez większe rzeki Ural i Emba. Są to tereny hodowli bydła, na których prowadzą koczowniczy tryb życia mongolskie ludy pasterskie Kirgizi i Kałmucy. Spośród większych osiedli tych stron wyróżniają się miasta: Kujbyszew (dawna Samara), Saratow oraz Carycyn, przemianowany przez Sowiety na Stalingrad, ku czci obecnego władcy bolszewickiego. Dominujące swe stanowisko zawdzięczają te miasta jeszcze i temu faktowi, że stanowią ważne punkty węzłowe, przytykającej do Wołgi sieci kolejowej. Niepoślednią rolę gra także Astrachań, leżąca w bagnistej delcie Wołgi, nad Morzem Kaspijskim, jako centrum handlu rybami, jako że zarówno Wołga, jak i to morze, zaliczane są do najważniejszych okolic rybnych na świecie.

Wybitne znaczenie Wołgi jako drogi spławnej, widocznym się staje choćby z faktu, że 41% sowieckiej flotylli rzecznej pływa na falach tej rzeki. Ilość zafrachtowanych ładunków w roku 1930 wyniosła 27,4 milionów ton, z czego na drzewo przypadało 58% i na ropę naftową 22%.

W punkcie, gdzie Wołga zbliża się najbardziej do wielkiego łuku Donu, leży Stalingrad, rozrzucony na długości kilkunastu kilometrów nad jej brzegami. Osiedle to było ongiś centralnym punktem szeregu warownych stanic kozackich na lewym brzegu rzeki, dla obrony przed zjawiającymi się ze stepów azjatyckich Kirgizami i Kałmukami. Pod koniec ubiegłego stulecia Carycyn począł rozwijać się w szybkim tempie. W roku 1939 liczył on prawie 150 tysięcy mieszkańców, ostatnio zaś przekroczył pod tym względem liczbę pół miliona. Podczas wojny domowej w Rosji, po upadku dynastii cesarskiej, miasto owo było kluczową pozycją w walkach pomiędzy białą armią i bolszewikami. Komendę nad czerwonymi oddziałami sprawował wówczas Woroszyłow, komisarzem zaś politycznym nad nim był Józef Stalin. W związku z owym przebiegiem zdarzeń, po utrwaleniu się reżimu bolszewickiego, nastąpiła zmiana odwiecznej nazwy Carycyna na Stalingrad. W ciągu kilku „piatiletek" odbywały się zmiany w wyglądzie tego miasta. Niepozbawione wyrazu artystycznego budowle z czasów carskich stoją skromnie w cieniu żelazo-betonowych drapaczy, mieszczących biura i urzędy państwowe, w bezpośrednim sąsiedztwie obskurnych i zaniedbanych czynszowych domów, w których mieszka sowiecki proletariat. Dla rządów bolszewickich Stalingrad jest nie tylko kluczową pozycją strategiczną, lecz jednocześnie jakby symbolem ich panowania. Symbol ten, jak wiadomo z komunikatów Naczelnej Komendy Niemieckich Sił Zbrojnych, płonie w ogniu działań wojennych i walki toczą się już na jego przedmieściach.

Rzeka Wołga w dolnym swym biegu może być uważana za wstęgę graniczną między Europą o Azją, choć geografia przesuwa tę granicę do płynącej dalej na wschodzie, równoległej do Wołgi — rzeki Ural. Z mętnymi nurtami starożytnej Ro łączy się wiele podań i legend, opowiadanych przez ludzi rosyjskich. Śpiewają o niej smętne, rozlewne, długie pieśni. Rzeka ta była uważana za sznur, wiążący w całości obszary Rosji Europejskiej, za krągosłup tych terytoriów. Pojawienie się nad jej brzegami przednich oddziałów armii niemieckiej ma swoją mocną wymowę już dla najbliższej przyszłości bolszewizmu. **(S)**

Praca młodocianych i dzieci w Anglii

Londyński dziennik gospodarczy „Economist" donosi, na podstawie różnych urzędowych komunikatów, nowe szczegóły o pracy młodocianych i dzieci w angielskim przemyśle zbrojeniowym.

W Londynie, Lincolnshire, Westriding i w południowej Walii odbyły się w ostatnich tygodniach dochodzenia, przeprowadzone przez organizację opieki nad młodzieżą, celem stwierdzenia warunków pracy. Badania te wykazały, że bardzo dużo chłopców, zajętych w fabrykach w przemyśle zbrojeniowym, jest fizycznie i duchowo całkowicie wyczerpanych. W okręgu górniczym w Walii stwierdzono niebywale długi dzień pracy dzieci. Muszą one pracować od godziny 7-mej min. 30 do 19-ej min. 15 wieczorem.

W niektórych fabrykach lotniczych tygodniowy czas pracy dzieci waha się w granicach 60 — 70 godzin. Prawo zezwala — jak podaje „Economist" — na stosowanie tego rodzaju normy pracy. Wprawdzie wydane w 1937 roku prawo fabryczne ustanawia dla dzieci w wieku poniżej lat 16-tu tylko 44-godzinny tygodniowy czas pracy, ale posiada ono wiele luk, dając możność przekroczenia ustanowionej normy i stosowania godzin nadliczbowych.

Urzędnicy fabryczni, sprawujący nadzór, dowolnie udzielają zezwoleń na wykonywanie pracy w godzinach nadliczbowych, przede wszystkim w przędzalniach bawełny i w fabrykach maszyn. Młodociani, a częściowo dzieci, muszą pracować przy pozbawionych urządzeń ochronnych maszynach, co oczywiście prowadzi do wzrostu wypadków.

W komunikacie pewnej angielskiej organizacji opieki powiedziano: „Siły znacznej części angielskiej młodzieży i dzieci są przez fatalne stosunki, panujące w przemyśle angielskim, całkowicie wyczerpane".

Dziennik czyni ironiczną uwagę, że tego rodzaju stosunki nie dadzą się żadną miarą pogodzić z pięknym okólnikiem angielskiego ministerstwa wychowania, który mówi o odpoczynku i pożytecznym zatrudnieniu młodzieży w czasie wolnym od pracy. „Economist" nadmienia, że młodociani właściwie nie mają żadnego wolnego czasu na wypoczynek. Jak można w tych warunkach — pisze „Economist" — wyobrazić sobie kształcenie charakterów i osobowości? Czy z tych chłopców mogą wyrość wartościowi członkowie społeczeństwa — co tak pięknie głosi okólnik, wydany przez ministerstwo wychowania.

ŚWIATŁOCIENIE

Sojusznicy między sobą

Sprzymierzeniec amerykański ze swą manią wielkości przysparza Anglikom wiele kłopotu i wprowadza we wzajemne stosunki dużo rozdrażnienia. Korespondent nowojorski „Daily Heralda" w oględnych słowach donosi, iż Amerykanie nie cenią sobie wcale wysiłków wojennych Anglii, a wśród narodu amerykańskiego powszechna jest opinia, iż tylko udział Stanów Zjednoczonych może być decydujący dla wyniku wojny.

Podobne stanowisko zajmują również w stosunku do Anglików żołnierze armii amerykańskiej, stacjonowani w Anglii. Posel Vernon Bartlett podaje w liście do „Timesa" kilka drastycznych przykładów zachowania się żołnierzy amerykańskich. W restauracji np. żołnierz USA, zamawiając piwo, często złośliwie dodaje: „Ale szybko, tak, jak Anglicy znikli z Tobruku". O żołnierzach angielskich, Amerykanie aż nadto często wyrażają się: „Zające z Dunkierki". Anglicy rewanżują się zresztą przypomnieniem Amerykanom Pearl Harbour.

Są zresztą i gorsze rzeczy. „Daily Mail" donosi np., że w jakimś lokalu tanecznym w Szkocji doszło między żołnierzami amerykańskimi i angielskimi, do awantury, a następnie strzelaniny, w wyniku której zabitych zostało dwóch Anglików. Dziewczęta angielskie też skarżą się na niedelikatną agresywność amerykańskich boys.

Prawdziwe oblicze interwencjonisty

Prasa hiszpańska podaje na podstawie informacyj z Ameryki, charakterystyczną historię powołania do szeregów wojskowych Ralfa Ingersolla. Trzeba wiedzieć, że Ingersoll jest naczelnym redaktorem popularnego dziennika nowojorskiego „P. M.", który był zawsze tubą interwencjonistów amerykańskich, agitującą zawzięcie za przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny.

Ów Ingersoll otrzymał niedawno niespodziewanie nakaz stawienia się do wojska. Wydawca „P. M." pospiesznie wysłał najpierw prośbę do władz o cofnięcie powołania, dowodząc, że Ingersoll jako naczelny redaktor „P. M." jest pożyteczniejszy dla wojny, niż Ingersoll prosty żołnierz. Gdy to nic nie pomogło, sam Ingersoll wysunął na łamach dziennika zarzut, że „wojskowa komenda okręgu nowojorskiego ma coś przeciwko „P. M.", a więc że jego powołuje się do wojska tylko na złość wydawnictwu. Jednak i to nie pomogło, a wówczas waleczny, na papierze, redaktor udał się do biura komendy okręgu w towarzystwie swej sekretarki, prosząc o zwolnienie go od służby wojskowej, ma bowiem na utrzymaniu dwie osoby, nie posiada żadnego majątku, przeciwnie, tkwi w długach. Warto przy tym zaznaczyć, że normalna roczna pensja Ingersolla wynosi 24.000 dolarów.

Sprawa zresztą jeszcze się nie skończyła. Mimo starań Ingersoll na razie zwolnienia nie otrzymał.

Pierwszy front

„Jeżeli bieg wydarzeń wojennych w Rosji nie będzie mógł być zahamowany — pisze „New York Times" — wyniknie tragiczna ironia, że Stany Zjednoczone i Anglia będą musiały stworzyć drugi front w momencie, kiedy Unia Sowiecka zostanie już wyeliminowana z walki. Wówczas front ten jednak będzie nie drugim frontem, lecz pierwszym i jedynym tak, jak w 1940 roku".

—o—

W kraju lordów

GENEWA, 7 września. — Angielskie ministerstwo oświaty opublikowało listę 40-tu najważniejszych dzieł, traktujących o Rosji Sowieckiej i bolszewiźmie, nadających się jako materiał podstawowy dla nauczycieli i wychowawców przy wykładach w szkołach na temat Związku Sowieckiego. Ponadto zorganizowano kursy dokształcające dla nauczycieli, na których mają oni uzyskać obiektywny obraz stosunków w Związku Sowietów. Ambasador Majski, któremu uprzednio przedłożono listę książek, napisał własnoręcznie słowo wstępne. W ten sposób — jak wyrażają się z zaniepokojeniem koła opinii publicznej w Londynie — ambasada sowiecka objęła do pewnego stopnia wychowanie dorastającej młodzieży angielskiej.

Antysemityzm w Stanach Zjedn.

LIZBONA, 7 września. — Wielkie amerykańskie czasopismo tygodniowe „Saturday Evening Post" opublikowało artykuł żyda Miltona Meyera, który pisze: „Żydzi amerykańscy boją się, że ich godzina wybiła — jeżeli jeszcze nie dzisiaj, to w każdym razie jutro lub pojutrze. Zdają oni sobie sprawę z tego, że każda wojna pociąga za sobą przewrót, a zarazem wiedzą, że przewrót po tej wojnie przypomni rozgoryczonemu i zawiedzionemu społeczeństwu, że właśnie żydzi wciągnęli nas do wojny. Żydzi amerykańscy wiedzą dobrze, że antysemityzm w tym kraju osiągnął już pewne nasilenie. Widząc, jak powoli wzbiera fala nastrojów antysemickich, żyd wieczny tułacz nie będzie miał już wkrótce miejsca, dokąd mógłby zwrócić swoje kroki i zadaje sobie pytanie, dlaczego dzieje się to właśnie tu, w Ameryce, gdzie poczynił on takie wysiłki, celem dostosowania się do otoczenia i gdzie, jak sądzi, udało mu się to tak doskonale."

Trzylecie wojny Churchilla

Winstonius Imperator zwycięzca nad Imperium Brytyjskim

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Wrzesień 7 Poniedziałek

Dziś: Reginy m., Anastazji
Jutro: Narodzenie N. M. P.
Wschód słońca o godz. 5,20
Zachód „ „ 18,36

Szczelne zaciemnianie okien — Twym codziennym obowiązkiem

Dziś zaciemniamy:

Początek zaciemniania o 20,07
Koniec zaciemniania o 5,24

Bezduszny świat

Wielka hala fabryczna...

Grube, szczerniałe mury ze zwisającymi płatami obtłuczonego tynku; ciemne, okopcone szyby w olbrzymich, siatką małych kwadratów pociętych, oknach.

Bliźniaczo podobne, rzędem pod ścianą ustawione maszyny - kolosy, zgrzytają zębami rytmicznie poruszających się, stalowych trybów. Pasy transmisyjne chrzęszczą w swym niezmordowanym biegu dokoła okrągłych szalejących w zawrotnym tempie kół napędowych.

Rozlegający się dokoła metaliczny jazgot powoduje drżenie ziemi i brzęk szyb okiennych.

Po lśniącej wężowymi skrętami stali szyn przelatują w obłąkanym pędzie wypełnione po brzegi, żelazne wagoniki.

Jakiś zachrypły głos przedziera się wśród zgiełku i wrzawy energiczną komendą.

— Predzej!! Ładować następny! — Stop!!

Gdzieś z boku klatka windy odrywa się z łoskotem od podłogi i mknąc ku wyższym piętrom znika ponad sufitem.

Powietrze przesiąknięte ciężką wonią dwutlenku węgla utrudnia oddychanie.

Wśród rozdygotanych stalowych potworów mijają się zręcznie ludzkie postacie. Dokoła migają czerwone spocone twarze, czarne, żylaste ręce celebrują pracę na tle ochronnych, niebieskich fartuchów. Jestestwo każdej z tych postaci ginie, zatraca się wśród ogromu wysiłku bezdusznej hali.

Człowiek staje się jedynie częścią składową, podobnie jak najdrobniejsza śrubka, sprężyna, czy kółko maszyny w rytmie monotonnej, jednostajnej, od lat wykonywanej pracy. Pcśpicch żżera jej tempem mózg i serce.

Dopiero, gdy fabryczny zegar uderzy miarowo po trzykroć i spracowane postacie wypłyną falą z szerokich bram fabrycznych, gdy odetchną wśród przestrzeni czystego i świeżego powietrza, wolno im będzie czuć i myśleć. Jurek.

Obowiązkowe kursy dla krawców

(y) W dniu 17 września b. r. rozpocznie się na terenie naszego miasta zorganizowany przez Okręgowy Wydział Rzemieślniczy w Radomiu obowiązkowy kurs dokształcająco - przeszkoleniowy dla rzemiosła krawieckiego.

Kurs prowadzić będą mistrzowie warszawscy, pp.: Seiler i Sikorski.

Opłaty za uczestnictwo w kursie, który trwać będzie od 3—4 tygodni, wynoszą 100 złotych.

Do udziału w kursie obowiązani są wszyscy mistrzowie oraz czeladnicy prowadzący samodzielne warsztaty, jak również i ci krawcy, którzy pracują w charakterze pomocy fachowej.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje Powiatowy Wydział Rzemieślniczy w Częstochowie przy Al. N. P. Maryi 41.

Fachowe czasopismo ogrodnicze

(tp) Prasa fachowa Gen. Gub. wzbogaciła się o jeszcze jedno czasopismo. Jest nim wydany przez Wydawnictwo Rolnicze w Krakowie miesięcznik Związków Ogrodniczych Gen. Gub. „Ogrodnictwo". Zadaniem nowego czasopisma jest informowanie czytelników o najważniejszych sezonowych pracach ogrodniczych przy pomocy fachowych artykułów, udzielanie rad oraz umieszczanie wzmianek o rozporządzeniach urzędowych, odnoszących się specjalnie do ogrodników i o rozporządzeniach władz związkowych w poszczególnych Okręgach.

Pierwszy numer „Ogrodnictwa" przynosi na swych łamach ciekawy artykuł ogólny, dotyczący organizacji ogrodnictwa; artykuł fachowy o zbiorze i przechowywaniu owoców ziarnkowych; o sadownictwie w Okręgu krakowskim, o uprawie szpinaku zimowego, przegląd najważniejszych prac ogrodniczych we wrześniu, oraz szczegółowe omówienia rozporządzeń urzędowych i inne.

„Ogrodnictwo" wydane jest w językach polskim i niemieckim. Ukazuje się 1-go każdego miesiąca. Miesięcznik można zamawiać w urzędach pocztowych, lub też w wydawnictwie, Kraków, Nürnbergstr. 5-a.

Koszty sądowe

(tp) W myśl rozporządzenia wykonawczego, zostały zmienione następujące przepisy w kosztach sądowych w sądownictwie polskim.

Wpis stosunkowy wynosi w zależności od wartości przedmiotu sprawy: przy wartości przedmiotu do 5.000 włącznie — 3%, przy wartości przedmiotu do 50.000 włącznie — od pierwszych 5.000 — 150 zł od nadwyżki 2%, przy wartości przedmiotu ponad 50.000 — od pierwszych 50.000 zł — 150 zł od nadwyżki — 1%.

Najniższy wpis stosunkowy w postępowaniu przed sądami grodzkimi podwyższa się na zł 3 (dotychczas zł 2).

Opłaty od podań w postępowaniu przed sądami grodzkimi i przed komornikami podwyższa się na 1 zł (dotychczas 0.50 zł).

Opłata za doręczenie została ustalona na 1.50 zł i ponosi ją ten, którego wniosek spowodował doręczenie, a w sprawach z urzędu ten, w którego interesie się odbywa postępowanie.

Mokrą ścierką po głowie sąsiadki

(y) Wanda Michalewicz zajmowała wraz ze swą matką Józefą, mieszkanie w domach klasztornych przy Jasnej Górze. Zamieszkująca w sąsiedztwie Łucja Szulc czuła do obu kobiet nieuzasadnioną nienawiść, którą wyrażała w postaci stale wszczynanych kłótni i sporów.

Pewnego dnia pioracza na korytarzu Szulcowa uderzyła bez powodu przechodzącą w pobliżu Wandę Michalewicz mokrą bielizną po głowie, obsypując ją przy tym stekiem wyzwisk. Sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego, który skazał wojowniczą niewiastę za naruszenie nietykalności cielesnej i obrazę słowną sąsiadki na 2 tygodnie aresztu i 100 zł grzywny.

Za kradzież gołębia — 2 tyg. aresztu

(y) Marian Koch, zam. przy ul. Wesołej, przywłaszczył sobie w kwietniu 1940 r. rasowego gołębia, wartości 50 zł., należącego do Edwarda Nowaka. Poszkodowany kilkakrotnie zwracał się do Kocha z prośbą o zwrócenie swojej własności. Gdy nie pomagały nawet ofiarowane tytułem „znaleźnego" 20 zł, Nowak skierował sprawę na drogę sądową.

Koch nie przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa, twierdząc, że posiadanego gołębia nabył w legalny sposób.

Zeznania świadka zaprzeczyły jednak wywodom amatora cudzej własności, wobec czego Sąd postanowił go ukarać 2-tygodniowym aresztem.

Nie wolno zbyt rozpuszczać języka

(y) Do mieszkania Józefa Stefańskiego, przy ul. św. Barbary, przybyła w nocy Genowefa Fidelus, zam. przy ul. Gnaszyńskiej, posądzając jego 9-letnią córkę Alicję o znalezienie i przywłaszczenie sobie zgubionych przez nią 100 złotych. Gdy Stefański wytłumaczył Fidelusowej bezpodstawność ostrych zarzutów i zwrócił uwagę na nieodpowiednią porę wizyty, niewiasta obrzuciła go wyzwiskami, tytułując m. in. „złodziejem". Obrażony Stefański wniósł skargę od Sądu Grodzkiego, który skazał pochopna do wysławiania obraźliwych wyzwisk kobietę na 70 złotych grzywny, z zamianą w razie niesciągalności na 2 tygodnie aresztu, oraz zapłacenie kosztów przewodu.

NASZ REPORTER ZANOTOWAŁ

WYLECIAŁ Z DOROŻKI

(y) Przejeżdżająca onegdaj Aleją Wolności dorożka zawadziła o słup, wskutek czego znajdujący się w niej pasażer wypadł na jezdnię, łamiąc obie nogi i ulegając ogólnym potłuczeniom. Przybyły lekarz przewiózł ofiarę wypadku, Józefa Lewickiego z Krakowa do lecznicy. Przyczyną nieszczęścia był nietrzeźwy woźnica, powożący dorożką w zawrotnym tempie.

AMATORZY WARZYW I OWOCÓW

(y) Do ogrodu Stefana Bialika przy ul. Jasnogórskiej zakradli się ubiegłej nocy nieznani sprawcy, dokonując kradzieży owoców i warzyw, wartości kilkuset złotych.

Inni rabusie dostali się pod osłoną nocy do komórki należącej do Wojciecha Zieńciaka, zam. przy ul. Narutowicza. Łupem ich padły 3 kury, 4 króliki i stara garderoba.

POKĄSANY PRZEZ BEZPAŃSKIEGO PSA

(y) Jan Maćkowiak, zam. przy ul. Warszawskiej, przechodząc ul. Hoene-Wrońskiego pogryziony został przez wałęsającego się bezpańskiego psa, tak dotkliwie, iż brocząc krwią zmuszony był udać się do pobliskiego lekarza na opatrunek.

NIEUDANY RABUNEK

(y) Trzech nieznanych sprawców dostało się onegdaj oknem pod osłoną nocy, do mieszkania Ludwika Grnziśkiego, zam. przy ul. Narutowicza.

W czasie, gdy gospodarz z rodziną pogrążeni byli w głębokim śnie, rabusie plądrowali w pokoju, pakując w przygotowany worek cenne przedmioty i garderobę. W pewnej chwili jeden ze złodziei, przechodząc pomiędzy śpiącymi, zrzucił przez nieostrożność duży, szklany balon. Hałas spowodowany rozbiciem naczynia obudził śpiących domowników, co spłoszyło złodziei, którzy pozostawiwszy łup zbiegli przez okno.

ZASŁABŁ NA ULICY

(y) Onegdaj, w godzinach południowych zasłabł nagle na Al. N. M. Panny jakiś starszy mężczyzna. Przybyły lekarz ocucił ofiarę ataku sercowego, która okazał się 72-letni Leon Wolniak, zam. przy ulicy Kopernika.

NIE RZUCAĆ PESTEK NA CHODNIK

(y) W godzinach rannych, onegdaj, poślizgnęła się na chodniku przy ul. Piłsudskiego koło dworca, mieszkanka Kielc Józefa Barańska i padając złamała nogę. Przyczyną wypadku okazała się rzucona przez lekkomyślną osobę pestka od śliwki. Barańską zajął się lekarz.

NA JEZDNI

(y) Pozostawiony przez rodziców bez opieki 6-letni Czesław Skrzypczyk, zam. przy ul. Dąbrowskiego, zabawiał się bieganiem po jezdni. W pewnej chwili dziecko zostało potrącone przez przejeżdżający rower i padając, uległo ogólnym potłuczeniom.

Rowerzysta zbiegł. Chłopczyka odnieśli świadkowie wypadku do mieszkania, gdzie zajął się nim lekarz.

RYMY CZĘSTOCHOWSKIE

Ja i natura

Płynie woda między karcze — przez kamienie,
Potokami się przelewa, jestem rzeką.
Płynę sobie w blaskach słońca, hen... dalekoł

Pieszczę lilie i brązowe ich korzenie...

Brzęczy mucha, latam z muchą. jestem muchą.
Szumi trawa i pod stopy ściele, miękczy się murawą...

Jestem szumem, jestem ziemią, jestem trawą!
Jestem śmiechem, złotych błysków zawieruchą!

Przygnało mnie razem z wiatrem między skały.
Jestem bielą ich ścian wzniosłych, jestem skałą,
Jestem pieśnią drzew na zboczach. oszalałą!
Lasy, łąki się dziś we mnie rozśmiały...

Odepnało mnie od życia piękna chmurą,
Popłynąłem poprzez błękit swej swobody!
Cieniem pełzam poprzez kwiaty, trawy, wody...
Zatraciłem się, złączyłem się z naturą.

Pik.

Dzień w kraju

SKAZANA NA KARĘ ŚMIERCI

LUBLIN. — Sąd Specjalny w Lublinie skazał na karę śmierci 28-letnią Zofię Konstaneiuk z Białej Podlaskiej za notoryczne kradzieże mieszkaniowe. Skazana miała za sobą bogatą przeszłość przestępczą, bowiem 16 razy była już karana, w czym 13 razy za kradzieże. Konstaneiuk nod pozorem żebrania, chodziła po domach i korzystając z nieuwagi domowników dopuszczała się kradzieży garderoby.

REJESTRACJA KANDYDATÓW NA PRACOWNIKÓW FACHOWYCH

WARSZAWA. — W celu zaprowadzenia ładu i przejrzystości w szkoleniu zawodowem uczniów oraz wyszkolenia przygotowującego się do zawodu robotnika kwalifikowanego, polecono Grupie Głównej Gospodarki Przemysłowej i Rzeczy wraz z jej organami prowadzenie rejestru uczniów przemysłowych i handlowych, zatrudnionych w bankach i ubezpieczeniach, handlu, rzemiośle, przemyśle i komunikacji, oraz rejestru dla przygotowujących się do zawodu robotnika kwalifikowanego.

SZKOŁY DLA MŁODZIEŻY

MIECHÓW. — Na terenie powiatu miechowskiego wykończono w bieżącym roku budynki szkolne szkół powszechnych w Kąpielach, Koniuszy i Szreniawie. Ponadto kilkanaście szkół zostało całkowicie wyremontowanych. Nauka we wszystkich szkołach powszechnych rozpoczęła się w dniu 1 września rb.

ROZWÓJ WARSZTATÓW R. G. O.

KRAKÓW. — Utworzone przez Radę Główną Opiekuńczą warsztaty rękodzielnicze rozwijają się w dalszym ciągu bardzo pomyślnie. Wielki popyt na wytwarzaną w warsztatach galanterię skłonił Zarząd R. G. O. do ich rozszerzenia i zwiększenia liczby zatrudnionych osób. Celem przeszkolenia pracowników R. G. O. organizuje co pewien czas kursy przeszkoleniowe, na których uczestnicy zapoznają się praktycznie z robotami. Roboty obejmują wyroby ze słomki, gurtu, sznurka i drzewa, oraz cerownię i dział naprawy bielizny.

W m-cu lipcu przeszkolonych zostało w ten sposób we własnych warsztatach R. G. O. około 200 osób, co z liczbą uczestników poprzednich kursów daje 350 osób.

Nowe przepisy dla rynku zbożowego

Poświadczenia dostawy nabywa się we właściwym Związku Gospodarki Zbożem

(tp) Zarządzeniu o gospodarce zbożem i paszą w roku gospodarczym 1942/43, podlegają poza rolniczymi zakładami wytwórczymi, zakłady obróbki i przeróbki oraz zakłady handlowe gospodarki zbożem i paszą, np. młyny handlowe, młyny zajmujące się przemiałem za zapłatą i na zamianę, łuszczarnie i olejarnie, fabryki wyrobów z ciasta, fabryki paszy mieszanej, fabryki namiastek kawy i domieszek do kawy, palarnie kawy, składy zboża i składnice zbiorcze dla zboża, browary, słodownie, piekarnie, cukiernie, kawiarnie, hotele (o ile produkują pieczywo), spółdzielnie, kupcy zbożowi, sklepy towarów spożywczych, komisionerzy i makierzy.

Do zakupu rolniczych produktów u producenta są uprawnione tylko te zakłady, które zostały do tego dopuszczone przez Wydział Wyżywienia i Rolnictwa w Urzędzie Okręgu. Zakłady te są zobowiązane nabyć na czas we właściwym Związku Gospodarki Zbożem i Paszą przepisane poświadczenia dostawy. Pierwszy wypis poświadczenia dostawy otrzymuje producent, drugi wiaien kupujący przesłać właściwej placówce powiatowej Centralnego Urzędu Rolniczego, trzeci musi kupujący przechować. Ujęte produkty winny być, jak dotąd, zaofiarowane Centralnemu Urzędowi Rolniczemu do zakupu.

Żyta, pszenicy i jęczmienia nie wolno spasać, nawet gdyby chodziło o ziarno poślednie, niewypełnione lub połamane tych rodzajów zboża. Przy dostawie zboża, płodów strączkowych i oleistych stawia się wyższe wymagania co do jakości towaru. Dopuszczalna zawartość wilgoci wynosi przy życie, pszenicy, jęczmieniu, owsie pastewnym, płodach strączkowych, prosie i tatarce 16 proc., przy płodach oleistych 14 proc. Żyto i pszenica o jakości przyjętej w handlu, nie mogą zawierać więcej niż 2 proc. potpstu, domieszek, połamanych, niewypełnionych i niedojrzałych ziarn, pszenica (łącznie ze śniecią) nie więcej niż 3 proc. Dopuszczalne obce domieszki mogą wynosić u płodów strączkowych dla ludzkiego wyżywienia 5 proc., u płodów strączkowych pastewnych 10 proc., u płodów oleistych 3 proc. Ustalenie zanieczyszczeń winno nastąpić sposobem, przyjętym w handlu, procent ustala się za pomocą zważenia. Potrąceń z powodu obcych domieszek (chwastów, kamieni, piasku i t. p.) należy dokonać przy życie, pszenicy i jęczmieniu nie gotówkowo, lecz od wagi.

Połamanych i niewypełnionych ziarn nie uważa się jednakże jako obce domieszki i dlatego należy je tylko gotówkowo odliczyć, jeżeli przekraczają u żyta i jęczmienia 2 proc., a przy pszenicy 3 proc. Żyto, pszenice, jęczmień, owies, kukurydzę, płody strączkowe i oleiste wolno na ogół tylko w tym celu zużywać, w którym zostały według swego przeznaczenia nabyte.

W przyszłości będzie się przygotowywać karty przemiałowe tylko dla samozaopatrujących się robotników sezonowych. Deputatników i wymienników należy wpisywać do kart przemiałowych tych zakładów, w których są zatrudnieni.

Za zboże pastewne uważa się tylko owies pastewny i wychodowaną mieszankę owsa pastewnego i jęczmienia, jeżeli procent jęczmienia wynosi mniej niż 50 proc., to samo obowiązuje wyhodowanej mieszanki płodów strączkowych i zboża. Przez pojęcie zboża przemysłowego należy rozumieć tylko zboże tego rodzaju, które nie ma być zużyte w celu przeróbki na mąkę lub na pasze.

Zboże przemysłowe wolno nabywać tylko na podstawie poświadczenia zwolnienia Rządu (Głównego Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa) i to w Centralnym Urzędzie Rolniczym Centrali, lub w jego placówkach okręgowych. Wyjątek stanowią młyny przerabiające jęczmień na kruny jęczmienne lub kaszę jęczmienną w ramach swych kontyngentów przeróbki na zapotrzebowanie okręgu. Tego rodzaju zakłady wyznaczają Wydziały Wyżywienia i Rolnictwa w Urzędach Dystryktów i stamtąd otrzymują one poświadczenie zwolnienia.

Pirat z dziewczęcych marzeń IX

Brunetka łypnęła raz na Panszę i dwa na Stefana.

— Bez Lucyny — oznajmił — czując, że mąci mu się w głowie...

— Zostawi pan ją samą? — zawołała brunetka.

Panszo wstał z kanapy.

— Idźcie do diabła — ryknął. — Jesteście zryci w drobny mak i wmawiacie mi Lucynę. Pozwól syneczku na chwilę do tamtego pokoju. Przybyłem do ciebie w bardzo pilnej sprawie. Pani pozwoli?

Zabraniam panu rozmawiać z nim o kobietach — rzuciła brunetka, nim zdążyli zamknąć drzwi.

— Masz dwie narzeczone — spytał Panszo.

— Nie rozumiem...

— No, Lucyna i ta pani...

— Jaka Lucyna?

— Taka przystojna, blondynka, oczy jak gwiazdy, nosek greckiej bogini... Panna Falkiewicz...

— Panna Falkiewicz??? — Moja narzeczona???

Panna Falkiewicz nie jest moją narzeczoną i nigdy nią nie będzie z prostej przyczyny...

— Z jakiej?...

— Że jest moją żoną.

Panszo zachwiał się na nogach, ale wrócił do równowagi

— Więc masz żonę i narzeczoną?...

— No, no ładnie... Gratuluję ci... Sambym tak chciał...

Właśnie przychodzę ci oznajmić, że spotkaliśmy twoją żonę w pociągu i że zasłabła i że dlatego wysiadła w Olsztynie i że Fresco ją zabrał do „Rozkoszy". A ja cię przyjechałem powiadomić...

— Dlaczego akurat mnie?

— No, a kogóż, Kolumba?... albo Vasco de Gamę?? Jesteś jej mężem... czy nie?...

— Właściwie jestem i nie jestem...

— To dobry sposób być i nie być...

Co za zwariowan. towarzystwo!...

— Była moją żoną przed dwudziestu laty, przepraszam, dokładnie siedemnastu, mój miły, a teraz różnie bywa, kiedy jesteśmy razem, no to jesteśmy małżeństwem, a kiedy nie, no to nie, — ciągnął Stefan.

— Widzę to...

— I dziwisz się?..

— Idiota!... Jak można się nie dziwić... Takiej sztuki jeszcze nie widziałem... powinieneś zostać czarodziejem. Nie pozostaje mi nic innego, jak odejść, bo czuję, że łatwo mógłbym zbłądzić nod progi psychiatry...

— Czy taka sama historia jest z narzeczeństwem. Kiedy jesteście razem... to jesteście... a kiedy nie... no to nie... Tak?

— Tu jest inna historia, równie interesująca. Otóż, mój miły, brunetka, która słyszysz tam w drugim pokoju jest moją narzeczoną tylko po południu od 5—7.30 i tylko do premiery... Ale jesteś ciemny mój Paganini. Wyjaśnię ci całą sprawę. Otóż urządzamy przedstawienie amatorskie. Ona gra rolę narzeczonej, a ja narzeczonego. Żeby się lepi.i grało odbywamy próby codziennie po południu... ale ostatnio sprawa się komplikuje, bo ona zaczyna brać rolę na serio i pyta, kiedy będzie ślub? I jak tu nie pić?...

— A małżeństwo...

— Powiem ci i to... Więc mój miły, ona jest moją cioteczną siostrą. Kiedy byliśmy dziećmi postanowiliśmy, że będziemy małżeństwem i wzięliśmy ślub w tajemnicy przed rodziną. Ona miała wtedy 7 lat, a ja 12... od tego czasu kiedy jesteśmy razem, jesteśmy po dawnemu małżeństwem. Rozumiesz?..

Panszo stuknął się w czoło.

— Wiem wszystko... chcieli mnie spławić... — stwierdził tajemniczo i poczuł, jak serce rwie mu się w drobne strzępy.

— Możemy pić... Głos Panszy brzmiał niezwykle tragicznie.

Następnego dnia Panszo obudził się z jakimś tępym bólem w mózgu, w skroniach szumiały mu wodospady. Spojrzał w okno, że jasne niebo było jakieś wesołe i świeże.

— Ha trudno! — rzekł.

Nie będzie ta, to będzie inna! I wziąwszy w dłonie skrzypki zanucił „Liebesleid" Kreislera: rzewne nuty popłynęły z chmurami i trafiły w okna przedziału do którego wsiadła Lucyna z Franciszkiem. Nad szynami tańczyły wieczorne melodie pól.

— Za kilka minut będziemy w Częstochowie — rzekł Franciszek i zapatrzył się w jasne oczy Lucyny.

Zet.

KONIEC.

Redaktor nieznany! (Humoreska)

Wiadomo, że humorek — to sens życia! I dlatego, czegóż się nie robi dla poprawienia humoru? Zapalamy papieroska, chodzimy na spotkania i do kina, wyjeżdżamy z żoną przyjaciela na dwa tygodnie do wód, albo odwrotnie — pozbywamy się własnej połowicy, żeby tylko mieć spokój.

Naturalnie, są natury trudne i łatwe. Jeden cieszy się już po szklance wody gorzkiej Franciszka Józefa, a inny musi wypić ćwiartkę bimbru i stłuc tuzin szklanek. Zresztą, co jednego wścieka, to drugiego bawi. Kaziu ma zamiłowanie do ślubów i powiada, że na starość jeszcze „panem młodym" zostanie, zaś wuj Ambroży kocha się tylko w pogrzebach i w ogóle umarlakach. Otworzył sobie nawet zakład pogrzebowy, sypia w trumnie, a po pijanemu to śpiewa zawsze na smutno i tańczy z żałosnym przydrygiem. Wygląda wtedy, jak nałogowy melancholik, który dostał urlop z zakładu wariatów na święta i cieszy się, że niedługo umrze. Kaziu wpada w doskonały humor, gdy przeczyta, że w Honolulu urodziły się pięcioraczki kanadyjskie, a wuj Ambroży koniecznie potrzebuje trzęsienia ziemi na Jawie, śmierci tysiąca tubylców wraz z gubernatorem wyspy i opisu nocy pełnej grozy. Taki wymagający!

Mnie wystarczy byle drobnostka, ale za to mam pecha, że ta drobnostka psuje innym krew i doprowadza bliźnich do pasji.

Niedawno dostałem urlop, więc pojechałem do wód. Inni jadą — myślę sobie — dlaczego ja mam być gorszy? Spodobała mi się jedna blondynka, cudna kobieta, ha! anioł przy niej to mucha. Okazało się — wdowa po malarzu i też jedzie do wód! Wybornie! Trop w trop za nią — znalazłem się w wytwornym pensjonacie, choć bez grosza w kieszeni. Właścicielka podsunęła mi książkę meldunkową. Spojrzałem na kartki i trochę mnie zatkało, bo dojrzałem nazwiska samych wielkich ludzi: dyrektorzy, sędziowie, doktorzy, jakiś hrabia, kilku baronów, markiz, szwagrowie księcia Iks, pani dziedziczka itd. Zrobiło mi się smutno, więc nieśmiało wpisałem swoje nazwisko i obok tytuł: „Redaktor".

Właścicielka pensjonatu, gruba, pachnąca perfumem dama, zmierzyła mnie wzrokiem pełnym pogardy. W jej chciwych oczach wyczytałem lekceważenie, jakie zawsze ten typ kobiet okazuje ludziom pozbawionym pieniędzy.

Ale w tej samej chwili chochlik jakiś zaśmiał się w mej duszy i podsunął mi na myśl taką właśnie nic nie znaczącą pozornie drobnostkę, która właśnie wprawiła mnie w doskonały humor. Chwyciłem po raz drugi za pióro i przed słowem „redaktor" postawiłem jedną literę „N".

Czy uwierzycie, że właścicielka pensjonatu zmieniła się w jednej chwili? Uprzejmym gestem wyciągnęła dłoń i obdarzając mnie swoim najczarowniejszym uśmiechem, szepnęła najczulej:

— Spodziewam się, że pan do nas na dłużej? Ja osobiście dopilnuję, żeby panu na niczym nie zbywało i żeby pan czuł się jak najlepiej...

Po czym skinęła na portiera.

— Franciszku — rzekła — proszę zaprowadzić tego pana! Pokój Nr. 16, najpiękniejszy apartament w mojej willi...

Poszedłem za portierem, który kłaniał mi się do ziemi, choć nie dostał napiwku. Rzeczywiście, pokój był piękny, luksusowo urządzony, a z tarasu przed oknem roztaczały się cudowne widoki. Za chwilę przyniesiono mi obiad — nie, to nie był obiad, ale uczta horrendalnie kosztowna i przeobfita, oczywiście z literkiem wyborowej, zakropionej Izdebnickim wiśniakiem.

Syty i wesół, z miną człowieka szczęśliwego, spacerowałem później po parku, kąpałem się i obserwowałem, jak wszyscy odnoszą się do mnie z przesadną wprost uprzejmością. Zwłaszcza kobiety były zachęcająco grzeczne i wyraźnie robiły do mnie oko. To nic, że byłem lekko zawiany i chodziłem tanecznym krokiem, a wypity wiśniak najwyraźniej uderzył mi do nosa, o czym świadczyła jego piękna, rubinowa barwa! Kobiety orzekły, iż jestem demoniczny i wszystko im się u mnie podobało: zielonkawa bladość, chudość wielka i łypanie zezem oczami spod krzaczastych brwi.

Bez trudu tedy nawiązałem znajomość z wytworną blondynką, właśnie tą, za którą przyjechałem do pensjonatu. Podeszła ku mnie sama, niby promień słoneczny i sparzyła gorącym pocałunkiem w usta.

Nie okazałem bynajmniej zdumienia. Odkąd znalazłem się tutaj, działy się wokół mojej osoby takie rzeczy, iż nic już nie potrafiłoby mnie zadziwić. Byłem na wszystko przygotowany. Nawet gdyby mi w tej chwili królowa Papausów zaproponowała najcudniejszą noc na Nowej Gwinei, nie zdziwiłbym się wcale. Przecież bądź co bądź i taka murzyńska królowa musi z kimś spędzać noce. Więc mimo, iż dusza we mnie szalała z radości, rzekłem blondynce słowa oziębłe i szablonowe:

— Jak to dobrze, że panią poznałem. Pani jest zuchwała i umie całować...

Zaśmiałem się bezczelnie.

— Przywykłem do tego, drogie dziecko! Najpiękniejsze kobiety świata rzucały mi się tak samo, jak pani, w ramiona. Znałem legion dziewcząt — a wszystkie premiowane piękności! Następnie wyszeptałem słowo miłość już we wszystkich europejskich językach...

Widziałem, jak nagle posmutniała. Ujęła mnie za rękę.

— Więc ja się panu nie podobam — wysunęła według kanonów typowo kobiecej logiki.

Zaprzeczyłem energicznie.

— Jesteś cudna, jak kwiat lotosu.

— Ale... ale muszę się przyznać z dziewczęcym nieomal wstydem, że jestem wdówką i kto inny już pił czar z moich ust?..

— Ależ, dzieciaku! Usta kobiety odmieniają się jak księżyc!...

— Więc przyjdę do pana na czarną kawę wieczorem... Proszę na mnie czekać! A teraz pa! bo wszystkie kobiety oglądają się za nami, są zazdrosne o pana... Przyjdę o zmierzchu... A słodszą jestem od figi! — rzuciła kuszącą obietnicę.

Wieczorem przyszła rzeczywiście i zarzuciła mi ręce na szyję. Jej usta miały zapach dojrzałych winnic.

Nie danem mi jednak było pokosztować szczęścia, bo w chwilę później do pokoju wtoczyła się właścicielka pensjonatu. Uśmiech nie znikał z jej ust, a w rękach niosła pęk listów w różowych i żółtych kopertach. Położyła to wszystko przede mną bez słowa. Spojrzałem na adresy. Na każdej kopercie drobnymi, kobiecymi literkami wypisane było: „Do pana redaktora naczelnego!"... Cóż u diabła? Czy ja mam tę całą pocztę doręczyć szefowi?...

— To są listy miłosne — zaczęła przybyła. — Wszystkie kobiety z mojej willi kochają się w panu, i...

— Dobrze! Ale te adresy? „Do redaktora naczelnego".

— Jak to? Pan nie jest naczelnym?

— Ależ skądże! Nie!

— Co znaczyła w takim razie ta literka „N" przed słowem „redaktor" w książce meldunkowej?

— „N" — to „nieznany". Nieznany, kochana pani!

Moja blondynka wypadła z pokoju bez słowa, a właścicielka pensjonatu długo mrugała oczkami. Miała przy tym taką minę, jak człowiek uderzony znienacka drągiem w głowę...

Nazajutrz musiałem wyjechać „od wód" i było mi smutno, bo nikt mnie nie żegnał, a panie udawały, że mnie wcale nie znają. Ha, trudno! To wszystko przez to maleńkie „N" — nieznany...

Krzystof Caban.

Kabarda i Kabardyńcy

Rejon północnego Kaukazu stanowi niezmiernie charakterystyczny i pod względem narodowościowym zamknięty w sobie obszar. Obejmuje on baseny lewych dopływów Tereku, mianowicie rzek Małki i Baksina od ich wysokogórskich źródeł aż do miejsc połączenia się z Terekiem, noszących nazwę Kabardyno-Bałkarii, która dzieli się na 3 części: na rejon gór kaukaskich z potężnym grzbietem najwyższych śnieżnych szczytów i lodowców, w tej liczbie i Elbrusu. Jest to rejon bezludny i prawie bezdrożny. Drugą częścią tego obszaru jest średni wyż górzysty, gdzie całe życieześrodkowane jest na przełęczach i w dolinach dopływów rzeki Terek, przecinających kolejno wszystkie cztery cyple północnych zboczy masywu kaukaskiego. Cyple te noszą nazwy: Rokowoj, Skalistyj, Pastbiszcznyj i Lesistyj. Trzecią wreszcie częścią jest bogata równina Kabardyńska, pokryta potężnym złożem czarnoziemu, dobrze zroszona wodami o łagodnym i ciepłym klimacie. Równina ta jest najbardziej gospodarczo rozwinięta i stosunkowo gęsto zaludniona, gdyż na 1 km² mieszka tam 45 ludzi.

Pierwsze dwa rejony zaludnione są głównie przez Bałkarów, — naród plemienia kabardyńskiego, trzecia zaś równina kabardyńska, przez Kabardyńców. W ogóle Kabardyńcy stanowią w tym kraju 60 proc. całej ludności, Bałkarzy 16 proc., zaś pozostałe 24 proc. przypadają na Rosjan i Ukraińców.

Po zakończeniu wojen kaukaskich liczne plemiona czerkieskie zostały wysiedlone przez Rosjan do Turcji. Pozostawiono w spokoju jedynie Kabardyńców, najbardziej wojowniczy odłam plemienia czerkieskiego.

Kabardyńcy przybyli tu w zamierzchłych czasach pod dowództwem swego wodza Tambijewa. Według podania, za cesarza Justyniana przyjęli oni chrześcijaństwo. Religia chrześcijańska była panującą w Kabardzie do początku XVIII wieku, odkąd pod wpływem chanatu krymskiego zaczęła się tam rozpowszechniać religia muzułmańska. Iwan Groźny otaczał Kabardyńców specjalną opieką, nadał im szereg przywilejów, budował dla nich cerkwie i ożenił się w drugim małżeństwie z księżną czerkieską, Kabardynką, Marią Temriukówną.

Kabarda była zawsze dla górali kaukaskich wzorem, z którego czerpali charakterystyczne cechy swojego życia domowego i zewnętrznego wyglądu. Górale północnego Kaukazu, a za nimi także mieszkający dalej na północ Kozacy, przejmowali od Kabardyńców strój, uzbrojenie, charakterystyczną postawę na koniu, i tp. Język Kabardyńców, będący jednym z narzeczy czerkieskich, nie miał pierwotnie żadnych znaków pisarskich, a pierwszy kabardyński elementarz pojawił się dopiero w roku 1865.

Pod względem gospodarczym kraj ten przedstawiał się jako jednolita, wzajemnie uzupełniająca się całość. Urodzajna równina kabardyńska nie mogła z uwagi na szczupłość przestrzeni rolnych rozwijać należycie hodowli bydła i koni bez górzystych pastwisk Bałkarii, ta ostatnia zaś nie mogła by istnieć bez chleba, dostarczanego przez Kabardę. Gospodarstwa rolne odznaczają się tu wysoką kulturą i wydajnością. Pola pszenicy, kukurydzy, słoneczników i konopi, a także plantacje melonów i kawonów oraz sady owocowe dają obfite urodzaje. Na wysokim poziomie znajduje się też gospodarka hodowlana. Głównym jednak bogactwem kraju są skarby mineralne jak nikiel, molibden, miedź, a nawet złoto. Olbrzymie skarby, mieszczące się w energii rzek górskich i niewyczerpanych lasach są mało wykorzystane. Racjonalna eksploatacja tych bogactw rokuje dla Kabardy świetną przyszłość. Kilka lat temu władze sowieckie przystąpiły w pobliżu Elbrusu do eksploatacji złóż molibdenu i wybudowały na rzece Baksanie elekrownię o napędzie wodnym, celem zaopatrzenia w energię elekryczną odcinka kolei żelaznej Mineralnyje Wody — Kisłowodsk.

Wielkie znaczenie posiada dla tego kraju turystyka wysokogórska, ściągająca tu corocznie tysiące osób. Zaludnienie jest stosunkowo słabe. Według ostatniego spisu z roku 1939, Kabardyńców żyło tu 164.106 osób, Bałkarów zaś 42.666. *(tp).*

Mozaika

Mały człowiek do wielkich interesów

Już taka jest nasza matka Natura, iż bardzo często ludzi o małym wzroście obdarza wielkim rozmachem, siłą, lub umysłem. Dowody tego mamy nawet w historii, a życie codzienne dostarcza nam ich nie mal na każdym kroku. Tej tezy trzymał się uparcie już od najmłodszych lat mój kolega Feluś, bowiem właśnie jego mała i drobna postać dawała nadzieje spełnienia tych obiecujących wielkości. Już w gimnazjum przebudowywał świat i wprowadzał weń miliardowe inwestycje, już od szczeniaka marzył o sławie i wielkości, choć w rozmowie z bliźnimi zawsze musiał zadzierać głowę.

Spotkałem go niedawno na Alei. Pędził w rozwianym palcie, bez kapelusza i tak zaaferowany, iż na moją skromną osobę nie zwrócił uwagi.

— Feluś, jak się masz — rąbnąłem mu koło ucha.

Zatrzymał się. — A to ty?...

— Nie, nie ja, to Ramzes III z grobu wstał, aby uścisnąć ci rękę. Co porabiasz? Czy gdzieś się śpieszysz?

— Nie, w tej chwili nie mam żadnego interesu, ale to tak z przyzwyczajenia, tyle teraz ma człowiek spraw na głowie, że oduczył się od wolnego chodzenia.

— No, to świetnie. Wstąpimy więc na chwilę do kawiarni, dawnośmy się przecież nie widzieli, musimy pogadać.

No i weszliśmy, zajęliśmy stolik i zamówili dwie kawy.

— Widzisz mój drogi zaczął rozmowę Feluś, ja prowadzę teraz dużo bardzo grubych interesów: Sprowadziłem ostatnio ze Śląska 55 wagonów węgla, a mówię ci, co miałem z tym lataniny, nie mniej, niż z tymi czteroma tysiącami grzebieni, które w chwili dostawy uległy szalonej bessie. Ale widzisz, bo mały handel, to nie dla mnie, jakieś tam setki, czy tuziny, to nie warto się paprać. Co na tym można zarobić? Kilkaset złotych, a co to dziś znaczy.

— No tak... kiwnąłem głową z podziwem, ale nie każdy ma takie możliwości, jak ty.

— Tak, najważniejsza rzecz to kontakty, a wszystko pójdzie dobrze, no i trochę szerokiego rozmachu.

Gaworzyliśmy tak jeszcze z godzinę, a raczej nie tyle, co on opowiadał, a ja słuchałem z podziwem o tych szerokich horyzontach, które niestety Feluś począł się jakoś kręcić, na twarz wystąpiły mu rumieńce, aż wreszcie zmieszany wykrztusił:

— Słuchaj Adam, może wyłożysz narazie za mnie, bo tak się złożyło, że akurat nie mam drobnych.

Spojrzałem na niego ze zdziwieniem z początku nie rozumiejąc sensu wypowiedzianych przez niego słów,... ale wreszcie zrozumiałem. Tak, zrozumiałem, mały człowieku do wielkich interesów.

Małgosia.

Czy wiecie, że...

...niespełna sto lat temu wyginął ciekawy ptak, zamieszkujący niektóre wybrzeża północnego Atlantyku, przede wszystkim Islandię, Nową Funlandię, jak też Labrador i wyspy Färöer. Była to alka olbrzymia, osiągająca wzrost dużej gęsi. Ptak ten posiadał skrzydła niezdolne do lotu. Ubarwienie jego było czarne na grzbiecie, a białe na spodzie ciała. Nie posiadając zdolności lotu, łatwo padały alki olbrzymie ofiarą chciwości ludzkiej. Jako tłuste i smaczne, pieczyste alki były poszukiwaną zdobyczą przez żeglarzy. Pomimo, że alki zaliczały się w pewnych okolicach do ptaków nader pospolitych, zostały one doszczętnie wytępione. Ostatni okaz zabito w r. 1844. Wypchane okazy należą teraz do rzadkości. Przed wojną wypchany okaz alki olbrzymiej ceniony był na 20 tys. dolarów, a za dobrze zachowane jajo — płacono 6 tys. dolarów. (c)

...groby faraonów XI dynastii przedstawiają niezwykle ciekawe szczegóły. Znalezione przedmioty rzucają snop światła na życie miasta Teb przed rokiem 4.000 przed Chr. W grobach tych znaleziono szczątki ręczników, które przypominają gatunkiem materiału nasze ręczniki do kąpieli. W wielu grobach przechowały się lalki, posiadające przepięknie upięte fryzury. Jest jednak rzeczą bardzo interesującą, że kobiety nubijskie noszą obecnie włosy upięte w ten sam sposób, jak owe lalki sprzed 4 tys. lat. We fryzurze lalek znajduje się około 50 karbów, przy czym każdy z tych karbów jest zakończony złoconym patyczkiem. Moda, która panowała na 4 tys. lat przed Chr. w mieście Teb w Egipcie, przechowała się w dzisiejszej Nubii. (c)

PODZIĘKOWANIE

Wyrażam najgłębsze podziękowanie Wielebnemu ks. Czerniejewskiemu za wzięcie udziału w pogrzebie mego męża

ś. † p.

Stanisława Dutkiewicza

oraz P. Piskorskiemu z Częstochowy za inicjatywę i szczególnie życzliwą pomoc w zajęciu się pogrzebem. — Jak również składam serdeczne podziękowanie P. Dyr. Hoffmanowi z Kościelca i P. Dyr. Hoffmanowi z chem. fabryki „Rędziny" oraz wielu innym za pomoc pieniężną na koszta pogrzebu i tym, którzy oddali ostatnią przysługę.

351 **Dutkiewiczowa.**

W DUŻYM WYBORZE

nuty, instrumenty i artykuły muzyczne.

poleca **St. Rudziński**

6535 Częstochowa, ul. Narutowicza Nr. 3

OGŁOSZENIE

Likwidator firmy „Herman Szaja" Metallwaren und Augengläser, Tschenstochau, Garibaldistr. 19, ogłasza, że otwarta została likwidacja tej firmy i wzywa wierzycieli tej firmy do zgłoszenia swych roszczeń i dłużników tej firmy do załatwienia swych zobowiązań w ciągu 2-ch miesięcy od dnia tego ogłoszenia pod moim adresem.

FELIX SCHMIDT Abwicklungstreuhänder und Treuhänder der Firma Herman Szaja Metallwaren und Augengläser

986 Częstochowa. Breslauerstr. 83/85.

Pan Piotr Czekalski

z żoną, ze Lwowa,

proszony jest o podanie adresu do Redakcji „Kuriera" pod „Miśko". 352

KUPNO

KUPUJĘ WSZYSTKO złote przedmioty, ubrania, palta, obuwie i różne rzeczy. Sklep Komisowy — Rynek Narutowicza 32 (Zawodzie) 7

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM bryczkę i brek. Wiadomość Częstochowa, ul. Rejtana nr 65. Gospodarz. 361

KOZETKĘ, stół pokojowy, wannę, sprzedam. Częstochowa, Al. Wolności 21 a. Miedziejewski. 111

GARNKI KAMIONKOWE o pojemności od 3—50 ltr. sprzedaje także ze składu Breslauerstrasse Nr 14 „Deutsche Waren-Handelsgesellschaft". 6575

GOBELINOWY tapczan nowy do sprzedania. Częstochowa, Aleja 39, m. 9, godz. 8—10 rano. 356

SPRZEDAM futro męskie i damskie pierwszorzędne i lisa srebrnego. Częstochowa, ul. Mickiewicza 66 m. 3. 363

SPRZEDAM psa wilka. Częstochowa, Chłopickiego 238. 350

LOKALE

PRZYJEZDNY pan poszukuję pokoju. Wejście niekrępujące. Zgłoszenie pod „Nr 349". 349

RÓŻNE

FILATELIŚCI! żądajcie natychmiast bezpłatnej, najnowszej listy okazji. Polski Dom Filatelistyczny, Warszawa, Marszałkowska 116. 6545

FILATELIŚCI! Cennik - Katalog znaczków polskich Gen. Gub. powiększony, drukowany czternaście fototablic, trzystu dwudziestu znaczków, czterdziestu ośmiu nadruków poczt lokalnych ukaże się w październiku. Nakład ograniczony. Przekazem 10. — zaliczeniem 12.— Polski Dom Filatelistyczny, Warszawa, Marszałkowska 116. 6552

ZIOŁA wysokiej wartości przeciw **BIEGUNCE** potrzebne **GABINET ZIELARSKI** ul. Narutowicza 31. 104

PIERZE, CZYŚCI, FARBUJE garnitury, kostiumy, płaszcze, koce, wełnę, przędzę itd. Chemiczna pralnia, farbiarnia p. f. „JADWIGA", Częstochowa, Narutowicza 35 (dawniej Katedralna 4). 68

RADOMSKO. Biuro podań i tłumaczeń prowadzi prawnik dyplomowany w domu obok Magistratu (Ring 3), podwórze, drugie piętro. 32/I

UDZIELAM lekcji niemieckiego szybko, tanio. Częstochowa, ulica Dąbrowskiego nr 31/19. Wiadom.: godz. 10—12. 362

POSADY

PORTRECIŚCI potrzebni efekciarze i retuszerzy do portretów od zaraz. Wynagrodzenie dobre. Kielce, Pierackiego 20 Foto - Ars. 6561

RUTYNOWANY buchalter-bilansista przyjmie posadę od zaraz, najchętniej w majątku ziemskim. F. Sikorski, Częstochowa, Olsztyńska 46 a. 327

POTRZEBNY chłopiec do pasenia krów. Częstochowa, ul. Borelowskiego 76. Fr. Jabłoński. 353

POTRZEBNA samotna do szycia, reperacji, na utrzymaniu. Częstochowa, Al. Wolności nr 32 m. 1. 358

ZGUBY

W PONIEDZIAŁEK, 24 sierpnia na odcinku od III Alei do Lisieńca zgubiono pamiątkowe bursztyny koraliki elipsowate, szlifowane kwadraciki skośne. Uczciwego znalazcę bardzo proszę o zwrot za wynagrodzeniem Częstochowa, III Aleja 52. Sklep w bramie na lewo. 360

ZGUBIONO dowód osobisty wyst. przez Zarząd Miejski w Sulejowie, kartę rowerową oraz Waffenschein na nazwisko Pomorski Czesław, zam. w Sulejowie. 34/I

ZGUBIONO książkę Ubezpieczalni Społ. nr 4.270.570 na nazwisko Sowiński Roman. 355

ZGUBIONO dowód osobisty wyst. przez Zarząd Miejski w Piotrkowie Nr 008026 na nazwisko Kurasik Julianna. 33/I

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą wyst. w Jędrzejowie, kartę pracy wyst. w Kielcach, legitymację służb. wyst. w Radomiu oraz zaświadczenie lekarskie i urlopowe na nazwisko Jan Szczepan Głowacki ur. 27. XII. 1903 r. zam. w Włoszczowie. Znalazca proszony o zwrot dokumentów wprost lub do posterunku policji za wynagrodzeniem. 341

ZGUBIONO kartę pr. nr 914/06258 — 9 b, wyd. w Częstochowie na nazwisko Kaleta Stefania. 113

ZGUBIONO legitymację Ubezp. Społecznej, dowód osobisty, kartę rejestracji wojskowej, kartę od renty i kwit na kartę rozpoznawczą, wszystko wyd. w Częstochowie na nazwisko Majchrzak Franciszek. 112

WYSIEDLONA zgubiła złoty zegarek damski „Cyma". Uprasza się uczciwego znalazcę o zwrot za wynagrodzeniem Częstochowa, II Aleja 38, m. 6. 345

SKRADZIONO mi kartę pracy, dowód osobisty i Ausweis fabryczny na nazwisko Misiak Jan. Częstochowa, ul. Narutowicza 31. 61

ZGUBIONO świadectwo przemysłowe nr 59 a na nazwisko Bytenband Josek, wyrób walizek, Częstochowa, Plac Daszyńskiego 2. 58

SKRADZIONO na rynku Narutowicza dowód osobisty, książkę Ubezpieczalni Społ., zaświadczenie lekarskie na nazwisko Muskała Michał. 57

ZGUBIONO tabliczkę rowerową nr. 3417 na nazwisko Nidecki Józef. 119

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada